

# LEGIBUS

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

*im. Króla Stanisława Leszczyńskiego*



---

---

Vol. I (I) 2008 - wydanie cyfrowe – periodyk - jako @-biuletyn w formacie PDF

---

---

Wojciech Edward Leszczyński  
**PRAWOHOLICY**



WIENIAWA QUOMODO  
MMVIII





---

---

## ROLA PRAWA I PRAWNIKÓW W DEMOKRATYCZNYM PAŃSTWIE

Nawiązując do naszego listu otwartego „Prawo, praworządność, sprawiedliwość” chcielibyśmy wypowiedzieć się w kwestii roli prawa i prawników w społeczeństwie.

Nie da się budować dobrego, rządowego i mocnego państwa, które szanują inni, bez klarownych, demokratycznych i humanistycznych reguł i zasad jakie w nim obowiązują.

Nie da się administrować państwem bez rzetelnych rzemieślników administracji, bez rzetelnych wolnych zawodów, bez rzetelnie wykonywanej pracy przez wszystkich – dla dobra wspólnego.

Fundacji im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO” leży na sercu jakość administrowania i rządzenia. Oczywiście nie zapominamy o problemie jakości dowodzenia, tak w czasie pokoju, jak szczególnie w czasie wojny, ale zagadnienie to, acz pochodne administrowaniu, ze zrozumiałych względów nie będzie przez nas obecnie rozpatrywane.

Poruszając problem jakości administrowania i rządzenia da się zauważyć, że główną rolę odgrywają tu nauki społeczne, takie jak: nauki o administracji i zarządzaniu, historia, filozofia, socjologia, psychologia, prawoznawstwo. W tej ostatniej już obecnie wyodrębnił się dział **administratywistyki**, jako dział prawoznawstwa dotyczący funkcjonowania administracji publicznej.

By państwo lub firma mogły normalnie i sprawnie funkcjonować potrzebne są obok naturalnych norm społecznych (społecznie akceptowane normy zachowania – wynikające z prawa naturalnego) określone reguły, zasady i normy prawne zapisane w formie prawa pisanego (ustawy, rozporządzenia itd.) nazywane prawem stanowionym. W miarę rozwoju cywilizacyjnego normy te dotyczą prawie wszystkich dziedzin naszego życia społecznego czy zawodowego. Pojawiają się więc od razu pytania: kto te reguły ma ustanawiać, kto ma ich pilnować, a kto rozstrzygać ewentualne spory i konflikty, kto oskarżać i karać za nieposzanowanie prawa? W tym cały problem.





---

---

## JAKOŚĆ PRAWA STANOWIONEGO

Oczywiście prawo stanowione, bo o takim piszemy, musi być zgodne z prawem naturalnym - obiektywnym. Można prawo naturalne nazwać prawem Boskim, ale ze zrozumiałych względów nazywać je będziemy w dalszej części prawem naturalnym. Prawo stanowione nie może sprzeciwiać się prawu naturalnemu. W tej konfrontacji zawsze wygrywa, w dłuższym odstępie czasu, prawo naturalne. Prawo musi być demokratyczne i sprawiedliwe tzn. stanowione dla dobra ogółu a nie partykularnych interesów osób lub grup interesu. *Lex* lub *legis* czyli ustawa lub prawo musi więc harmonizować z *rectum* czy *recti* czyli słusnością i sprawiedliwością prawa. Prawo stanowione musi też opierać się na doświadczeniu, wiedzy dotyczącej zachowań i skłonności ludzkich oraz dążyć do prawdy obiektywnej czyli *veritas*. Prawa muszą być spójne, stąd mówi się o porządku prawnym. System prawa tworzy *iuris* czyli zespół praw. Ten zespół praw to normy prawne w których musimy się poruszać i żyć. To nasze szranki tworzone latami a nawet wiekami przez prawodawcę.

### KTO JEST PRAWODAWCĄ ?

W systemie demokratycznym prawodawcą jest społeczeństwo; w praktyce, przedstawiciele społeczeństwa. W polskich realiach niewielkich mniejszości narodowych można przyjąć, że prawodawcą polskiego prawa jest Naród polski. Naród ma swoich przedstawicieli mających za zadanie tworzyć i zmieniać prawo adekwatnie do zmieniającej się rzeczywistości, świadomości i woli narodu. Naród sam, z inicjatywy obywatelskiej również może być projektodawcą prawa.

W Polsce projekty ustaw poddawane są pod konsultacje społeczne, a następnie głosowane w Sejmie. Ustawy te musi zaaprobować Senat, czyli izba wyższa Parlamentu, a następnie Prezydent.

W teorii jest prawie doskonale. W czym więc jest problem? Problemów jest wiele. Pierwszym jest, czy dana problematyka jest na tyle nabrzmiała by ją ustawowo rozwiązywać, lub na tyle nabrzmiała by zmieniać już obowiązujące w tej materii prawo. Nie ma bowiem nic gorszego jak niestabilne prawo lub prawo „koniunkturalne”.

Druga sprawa to, co ustawodawca chce poprzez prawo lub zmianę prawa osiągnąć?







---

---

Wydaje się, że nie da się osiągnąć zamierzonych przez prawodawcę celów bez preambuły.

## **PREAMBUŁA I RADA MĘDRCÓW**

Należałoby więc, by realizować cele prawodawcy i jednocześnie poprawić jakość prawa, pisać zawsze do ustawy preambułę. Co logiczne, trzeba najpierw napisać samą ustawę o preambule (z preambułą) lub zawrzeć taki wymóg w zmienionej Konstytucji. Preambuła powinna wyrażać motyw, cel do osiągnięcia i opisywać, co prawodawca chce danym prawem uregulować i w jakim duchu. Preambuła to tchnięcie ducha w ustawę. Dlatego też bardzo brakuje w polskim, i nie tylko, systemie prawnym rady mędrców, czyli ludzi doświadczonych, erudytów cieszących się powszechnym szacunkiem narodu. To ci ludzie powinni pisać preambułę lub ją opiniować. Następnie Sejm wraz z Senatem powinni łącznie głosować nad treścią preambuły do ustawy, większością 75% głosów, która następnie (preambuła) powinna być zaakceptowana przez Trybunał Konstytucyjny. Dopiero później ustawa winna być pisana i głosowana łącznie z preambułą. Preambuła zapewni w procesie stosowania prawa interpretacje prawne zgodne z zapisem i duchem preambuły. Bez tego każda ustawa jest martwa - bez ducha. Ustawa bez preambuły to trup prawny. Wyjątkiem jest Konstytucja i niektóre dotychczasowe ustawy, które preambułę zawierają. Powinien być określony czas napisania preambuł do wszystkich ustaw, w których obecnie nie ma preambuły, lub w których preambułę należy zmienić. To ograniczy cynizm prawników (i nie tylko) w stosowaniu prawa.

## **ADMINISTRACJA SĄDOWNICTWA**

Sądownictwo powinno być dwuinstancyjne jak dotychczas, bez żadnych wyjątków (np. w prawie upadłościowym). Każdy rozpoczęty proces musiałby mieć Obserwatora w Arbitrażu Sądowym powołanym przy Sądzie Najwyższym, co przy digitalizacji procesów jest możliwe. Tam też rozpatrywane byłyby kwestie jurysdykcji danego sądu, składu sędziowskiego, poprawność formalna, rozpatrywane byłyby zażalenia i niektóre wnioski np. o wyłączenie sędziego lub powołanie konkretnego biegłego (osobna drażliwa kwestia). Obserwator powinien opiniować werdykt procesu i mieć uprawnienia do kierowania go samodzielnie do





---

---

apelacji. Jednocześnie Obserwator byłby gwarantem proceduralnej prawidłowości procesu. Uchybienia musiałyby zgłaszać w formie apelacji. Odpowiadałby również za równowagę reprezentacji stron, oraz nadzorował respektowanie zasad etycznych przez oskarżyciela – powoda, sędziego i ławników oraz obrońcy i oskarżonego – pozwanego. Mimo składanych przysięg, ślubowań oraz istnienia zawodowych kodeksów etycznych, kto to dzisiaj sprawdza? Wymiar etyczny i moralny procesu jest ważniejszy od wymiaru stricte prawnego.

Wymiar sprawiedliwości powinien oparty być na Sądzie Najwyższym jako najwyższym autorytecie prawniczym. Podlegać powinny mu sądy powszechne i rekrutacja sędziów. Krótko, powinien odpowiadać za jakość wyroków i jakość sędziów. Nadzorować to powinien Minister Praworządności i Sprawiedliwości odpowiadający za przestrzeganie prawa i norm etycznych przez urzędników i obywateli. Wspierać go powinna podległa mu Prokuratura Generalna (inna niż obecnie) i Adwokatura Generalna oraz Sejm. Pomiędzy prokuratorem a sądem powinien stać KORONER jako zawód zaufania publicznego, zajmujący się stwierdzaniem m.in. naturalnej śmierci, słusznością oskarżeń, czy środków zapobiegawczych. Pomiędzy adwokatem a sądem powinien stać OMBUDSMAN czyli rzecznik pokrzywdzonego lub oskarżonego.

Każdy wyrok zapadły w drugiej instancji mógłby być zgłoszony do Sądu Kasacyjnego i jednocześnie do Sejmu. Sejm powinien mieć kontrolę nad przestrzeganiem prawa (Trybunał Sejmowy). Powinny odbywać się Sejmy Kasacyjne (połączone izby Sejmu i Senatu zajmujące się kasacją odrzuconą przez Sąd Kasacyjny) polegające na tym, że strony powinny mieć po 15 minut na wystąpienia, po czym głos powinien zabrać przedstawiciel Sądu Kasacyjnego (15 minut) i podać uzasadnienie odrzucenia kasacji pod głosowanie Sejmu (15 minut). Brak większości „za podtrzymaniem stanowiska Sądu Kasacyjnego” powodowałby kasację wyroku z konsekwencjami zawieszenia sędziów orzekających w sprawie (z wyłączeniem sędziów Sądu Kasacyjnego) na 1 rok z ograniczeniem uposażenia. Gdy taka sytuacja powtórzy się wobec sędziego, zawieszenie powinno wynosić 3 lata. Trzecia taka sytuacja powodowałaby brak dożywotniej możliwości sądzenia w sądach powszechnych. Wyeliminowałoby to z zawodu sędziów sprzeniewierzających się przysiędze sędziowskiej i wydających niesprawiedliwe lub błędne wyroki. W obecnym systemie sądy dyscyplinarne nie spełniają obiektywnej oceny zawodowej i





---

---

moralnej sędziów z uwagi na ich korporacyjne powiązanie i konflikt interesów. Sejmy Kasacyjne dbałyby o prawo, praworządność i sprawiedliwość. Wyroki sądowe byłyby poddawane społecznej weryfikacji. Kasacja nie oznacza darowania, ale unieważnienia czyli byłby wyraźną sugestią, że dany wyrok jest niesprawiedliwy społecznie (nie akceptowany społecznie) czyli powtórny proces musiałby się odbywać z poszanowaniem prawa, praworządności i sprawiedliwości oraz opinii społecznej jako prawodawcy. Społeczeństwo nie może być niewolnikiem prawa, które samo stanowi. Nie może pozwolić by oderwało się prawo stanowione od społecznego poczucia sprawiedliwości. Nie chodzi bowiem o poczucie sprawiedliwości zawodowego czyli korporacyjnego sędziego ale o poczucie społecznej sprawiedliwości. To z niżej przedstawionych powodów nie idzie od dawna w parze ze sprawiedliwością sędziów.

Nikt nie jest w stanie stworzyć idealnego systemu prawnego z idealnym wymiarem sprawiedliwości. Chodzi jednakowoż by system tworzenia prawa i jego przestrzegania nie ewoluował w kierunku totalnego zatracenia ducha i sensu prawa oraz dawał pole do nadużyć, a nawet zarobkowania na dowolnej interpretacji prawa niecnym osobom. System jaki proponuję, takie zachowania powinien szybko wyłapywać, podobnie jak dobry system kontroli jakości finalnego produktu w przedsiębiorstwie. Już w fazie produkcji elementy składowe poddawane są kontroli, są wyznaczane miejsca krytyczne w których musi być dokonywana kontrola, a następnie wyrób finalny jest ostatecznie kontrolowany, czy spełnia wszelkie wymogi jakościowe. Gdy ich nie spełnia, szef kontroli nie pozwala wyjść takiemu wyrobowi poza bramy zakładu. Tak samo powinno być w procesach sądowych. Kontrole w punktach krytycznych i ostateczna weryfikacja jakościowa wyroku czy postanowienia. Dodatkową korzyścią byłby fakt zwracania przez Sejm uwagi na zapisy prawne w ustawach i możliwość szybszej nowelizacji nieprawidłowości prawnych, niespójności prawa lub szybkie zamykanie furtek lub luk w prawie (na czym niestety, zamiast na sprawiedliwości, skupiają się np. radcowie prawni i adwokaci). Sąd i sędzia odczuwaliby presję na jakość swojej pracy. Jeden niesprawiedliwy sędzia uczyni więcej społecznej i materialnej szkody niż koszt 100 lat obradowania Sejmu Kasacyjnego. Jeden niesprawiedliwy wyrok niszczy państwo. Sto takich wyroków może go zniszczyć na zawsze. Sprawiedliwe wyrokowanie to wzrost pomyślności państwa i jego obywateli. Kanalia nie może wypierać osobę prawą, bo to destrukcja dla państwa. Sprzeniewierzających się sędziów należy







---

---

eliminować. Poprzez sprawiedliwe wyroki kariery nie zrobią również „kuglarze” prawa, czyli cyniczni adwokaci, radcowie prawni lub przekupni prokuratorzy. Zamiast na podstawie prawa, czyli dowolnej w zależności od sytuacji jego interpretacji skupiac się winni sędziowie na sprawiedliwości mając świadomość, że ich kariera i byt od tego zależą. Dzisiaj kariera prawnika nie zależy od dochodzenia do prawdy i sprawiedliwości ale od samej toczącej się sprawy lub wygranej sprawy za wszelką cenę, nawet za cenę nieprawdy i nieprawości. Cynizm musi ulegać cnotcie.

### GDZIE JESTEŚMY?

Obecnie jesteśmy w systemie sądownictwa oderwanego od rzeczywistości i kontroli. Sądownictwo to, od kilkuset lat tkwi w zdegenerowanej konfiguracji organizacyjnej i państwowej. Podobnie orzekano za zaborców, okupantów, komunistów. Demokratyczne zmiany w Polsce wniosły tylko kosmetykę do organizacji sądownictwa: pojawił się Trybunał Konstytucyjny, Rzecznik Praw Obywatelskich. Reszta praktycznie bez zmian. Ludzie i zwyczaje pozostali. Nie było weryfikacji, nie było rozliczeń. Nie było poważnej reformy. Sądownictwo polskie jest organizmem, który gryzie rak zagrażający państwowości. Sędziowie wiedzą, że sąd w takim czy innym systemie jest potrzebny, a oni pragmatycznie dostosują się do aktualnie obowiązującego prawa stanowionego dalej stosując i pielęgnując swoje zwyczaje, wyrokowanie itd. Rzadko widzi się na stole sędziego kodeks, nie widzi się kodeksów etycznych, nie widzi się rot przysięgi czy ślubowania. Prawo o sądach powszechnych sobie a sądy sobie. Państwo w państwie. Żadnych obaw o utratę stanowiska, żadnej bojaźni z niesprawiedliwych wyroków. Dożywotność urzędu – dolce vita. Zapewne nadal orzekają sędziowie wydający wyroki śmierci na dysydentach i patriotach polskich w latach powojennych. Paradoksalnie im bardziej dyktatorski kraj, tym ranga sędziów, nierzadko decydujących wówczas o życiu lub śmierci, wzrasta. Z założenia więc sąd nie jest demokratyczny, a czy sędziowie będą praworządni czy nie, zależy od ich motywacji i zagrożenia utraty pracy i uposażenia. Motywacją jest prestiż, ranga i godziwe zarobki, karą utrata tego wszystkiego, gdy się sprzeniewierzy zawodowi. **Nie bez kozery w konstytucji amerykańskiej zapisano prawo do uposażenia dla sędziów wyłącznie przy ich nienagannej pracy.** U nas wynagrodzenie sędziego nie zależy od jakości jego pracy. Nie można budować demokratycznego państwa z zacofanym sądownictwem, lekceważącym opinie społeczną i poczucie sprawiedliwości społecznej. Podczas dyktatury tak można było





---

---

robić, bo pracodawcą byli dyktatorzy ale podczas demokracji pracodawcą sędziów jest społeczeństwo - naród. I czas zacząć się liczyć z narodem.

## INERCJA PRAWA

O ile prawa naturalne są wieczne i uniwersalne, o tyle prawa stanowione mają pewną inercję (długość życia). W symbolicznym skrócie: dzisiejszy problem prawodawcy jest rozpatrywany jutro przez ustawodawcę, a stosowany pojutrze przez sądy. Przy zmianach ustrojowych, a co za tym idzie, zmianie świadomości, prawo stanowione przez ustawodawcę czyli Sejm, wybierany w innych czasach np. dyktatury już nie odpowiada duchowi czasu, ale nadal obowiązuje. Ile w Polsce obowiązuje ustaw sprzed 1990 roku? Czyli prawo dyktatorskie obowiązuje do dzisiaj. Nie da się tego uniknąć, to ciągły nieustanny proces. Chodzi o to, by zmiany demokratycznego państwa odczuło również społeczeństwo. Nie tyle poprzez szybkie zmiany prawa, bo tego nie da się zrobić z dnia na dzień, ale poprzez demokratyzujące się sądownictwo.

Z punktu widzenia samego prawa, prawo stanowione w sposób niedemokratyczny tak naprawdę nie jest obowiązujące. Sejm niedemokratyczny nie miał legitymacji do stanowienia prawa w imieniu większości społeczeństwa.

Od tego są sądy, by te złe prawo, skierowane przeciwko woli większości, w systemie demokratycznym stosować z nowym duchem czasu. Inną kwestią jest fakt, że 18 lat demokracji nie jest w stanie spowodować napisanie całkowicie demokratycznych ustaw. Stąd ustawy np. prawo prasowe itp., mimo uchwalenia ich po 1990 roku nie są doskonałe w sensie demokratycznym, w tym konkretnym przypadku, np. wolności słowa. Nie da się zmienić świadomości społeczeństwa z ducha tyranii w duch demokracji z dnia na dzień. To proces. Polska ma genetyczny ciąg do demokracji ale w Rosji już są z tym problemy, bo tam tradycji demokracji nigdy nie było. System organizacji wymiaru sprawiedliwości ten problem winien zauważać tzn. ciągłej niezgodności prawa stanowionego z duchem czasu czyli aktualną świadomością społeczną i poczuciem sprawiedliwości społecznej. My demokrację mamy we krwi, w genach jak napisano wyżej, więc się jej uczymy szybko.







---

---

W demokracji nie jest ważne poczucie sprawiedliwości wyrażone przez jednostkę, przez elitę, czy to prawników czy to przez rządzących, ale muszą oni skutecznie realizację sprawiedliwości społecznej i dobra publicznego wyrażonych przez większość społeczeństwa - naród. Te dwa elementy tzn. świadomość i społecznie akceptowalna sprawiedliwość lub niesprawiedliwość oraz dobro publiczne winny być każdorazową przesłanką wyrokowania w sprawach, nawet wówczas gdy prawo stanowione nie nadąża za zmianami. Często również prawo stanowione nabiera innego, zmieniającego się samoistnie charakteru czyli interpretacji w dobie demokratyzacji. Stąd prawo stanowione zawsze będzie ułomne w stosunku do prawa naturalnego i poczucia sprawiedliwości większości społeczeństwa, z czym w demokracji trzeba, a nawet musi się każdy liczyć, by nie sprzeniewierzyć się demokratycznemu ustrojowi państwa. To nadążanie za zmianami idzie najwolniej w samym sądownictwie z uwagi na przyzwyczajenia, wygodę i naturalny opór przed zmianami. **Sędzia nie jest już w służbie władzy ale społeczeństwa - narodu.** To długi proces myślowy, szczególnie po kilkuset latach zniewolenia.

W interesie społeczeństwa - narodu i wybranych przez niego przedstawicieli jest dokonywanie zmian demokratyzacji sądownictwa, by prokurator, sędzia, adwokat, radca prawny, notariusz mieli świadomość wykonywania pewnej roli społecznej bardzo ważnej z punktu widzenia demokratyzacji kraju. Demokracja to poszanowanie sprawiedliwości, praworządności, prawdy, równości wobec prawa, godności itd., czyli pojęć obcych w sądownictwie polskim od kilkuset lat a i przed rozbiorami nie było doskonale (być może chore sądownictwo XVIII w. też przyczyniło się do rozbiorów). Musimy o tym pamiętać, że wywalczenie demokratycznie wybranego Sejmu nie oznacza automatycznie demokratyzacji sądownictwa. Wierzenie w cud, że samo sądownictwo bez ingerencji z zewnątrz zmieni się w kierunku demokratyzacji jest utopią. A najlepszy Rząd nic nie dokona gdy sądy będą tkwiły w czasach dyktatury i nie demokratyzowały się. By była lepsza rządność krajem musi być lepsze, demokratyczne sądownictwo. Nie będzie lepszej i skuteczniejszej rządności państwem, czy zarządzania firmą z chorym sądownictwem. To niewykonalne.





---

---

## PRAWOHOLICY

Obecni prawnicy przypominają uczonych w piśmie, czyli faryzeuszy. Lepiej znali pismo święte, ale czy lepiej wypełniali jego zasady? Gdy przeczytałem artykuł w „Rzeczpospolitej” z 07.08.2008r. „Niewdzięczny zawód adwokata”, napisany przez adwokata Grzegorza Namiotkiewicza zrozumiałem, że tym ludziom (prawnikom) po prostu trzeba pomóc jak alkoholikom. Oczywiście by wyjść z nałogu pogłębianej w nieskończoność wiedzy o prawie, zamiast praktykowaniu prawa, w sensie dochodzenia do prawdy i sprawiedliwości, muszą najpierw prawnicy chcieć sami sobie pomóc.

Adwokaci poprzez klany rodzinne, od urodzenia uczeni są cynizmu i znieczulicy. Kilkuletnie aplikacje prawnicze - adwokackie lub sądowe mają to tylko ugruntować i pogłębić, by nikt z adeptów nie przedostał się do sądownictwa z poczuciem dochodzenia do prawdy i sprawiedliwości. Gdzie Pan Namiotkiewicz chce rozstrzygać spory o naruszenie etyki adwokackiej? Przed sądem dyscyplinarnym złożonym z kolegów po fachu. Jeszcze bym to rozumiał, gdyby to byli koledzy w stanie spoczynku czyli AAA (anonimowi adwokaci) ale nie, to jakby alkoholicy mieli leczyć z alkoholizmu alkoholika. Ja takiej skutecznej terapii nie znam. To farsa i proszę nie stawać się adwokatem we własnej sprawie, o demagogii nie wspominając. Pan Namiotkiewicz w odróżnieniu od Pana Wildsteina ma immunitet i ten immunitet w skrajnych przypadkach nie odbiera mu Sejm ale jego koledzy. Czy taki człowiek może się czuć bezkarny? No pewnie że może. Czy taki człowiek może być cyniczny? No pewno, że może. Więc niech Pan Namiotkiewicz w „kamizelce kuloodpornej” nie wyzywa na pojedynek Pana Wildsteina. To śmieszne. W całym artykule nie ma ani słowa o prawdzie i sprawiedliwości. ANI JEDNEGO. To symptomatyczne. Pan Namiotkiewicz prowadzi polemikę na temat cynicznego wykorzystywania prawa przez prawników, a ani słowa nie pisze o prawdzie i sprawiedliwości. ZNAK CZASU ADWOKACKIEGO. Apeluję, by tym ludziom pomóc. Inaczej zaprawują się na śmierć, a raczej zaprawują obywateli i państwo (siebie na końcu).

Pan Namiotkiewicz pisze o doskonaleniu wiedzy, o jej pogłębianiu ale nic nie pisze o pogłębianiu humanizmu, poczucia sprawiedliwości i roli adwokatów w dochodzeniu do prawdy i sprawiedliwości. Jak mówi włoskie przysłowie: „Kura,





*która zniosta jajko, gdacze*". Tak samo celnie opisuje Pan Namiotkiewicz niby w sposób sarkastyczny prawników jako kapłanów w III Rzeczpospolitej. Niestety, celnie to ujął. Nic dodać nic ująć. Prawnicy sami piszą ustawy i sami z nich praktycznie bez kontroli korzystają. Stworzyli oderwaną od rzeczywistości sektę prawników, wyzutyk z uczuć. Przedstawiają się na łamach prasy jako uczeni w prawie. Czy to wina prawników? Nie. To wina państwa, że na taki system pozwoliło. Firma bez kontroli wypuszcza buble i sama się przez to niszczy. Musi splajtować. To rolą dyirekcji a nie samych pracowników jest wprowadzenie systemu kontroli (controllingu). Taki system controllingu prawniczego proponuję wyżej. I to od fazy tworzenia prawa.

## PROFESJONALIZM PRAWNICZY

*„Nauka bez cnoty, jako miecz u szalonego: i sobie i ludziom szkodzi” - J.Kochanowski*

Polecam Panu Namiotkiewiczowi książkę *„Interpretacja, retoryka, polityka”* Stanleya Fisha, rozdział *„Antyprofesjonalizm”*, której fragment zacytuje:

*„Jak dowodzi M.S.Garson w książce „The Rise of Professionalism”, profesje w charakterystyczny dla siebie sposób uzasadniają swój wyjątkowy status poprzez roszczenie sobie prawa do „poznawczej wyłącności” (cognitive exclusiveness), wyłącznego dostępu do pewnych obszarów wiedzy uważanych za kluczowe dla pomysłności społeczeństwa; ale roszczenie to zostaje więcej niż skompromitowane, jeśli społeczeństwu odmawia się wiedzy, tak aby uprzywilejowane położenie profesji mogło pozostać nietknięte. W powszechnej opinii ta szczególna forma profesjonalnego nadużycia uosabia zachowanie prawników, którzy mając określać i chronić prawdę, w praktyce rozmyślnie ją zaciemniają przy pomocy rozwijania proceduralnych forteli, stanowiących rzeczywiście sedno ich rzemiosła, i w ostateczności ich zawodowego zaangażowania. W procesie tym, wartości, dla realizacji których zawód z założenia istnieje – sprawiedliwość i rozwijanie ogólnego dobrobytu – poświęca się szczególnym interesom, które profesja prawnicza zarówno reprezentuje jak ucieleśnia.*

*Lista ofiar profesjonalistów rośnie – klient, społeczeństwo, prawda, wartość; ale ofiarą przypuszczalnie najczęściej opłakiwaną w polemikach nieprofesjonalistów jest jaźń czy też dusza samego profesjonalisty. Ponieważ, gdy profesja sama oddaje się hipokryzji, dyskrecji, ekspansji dla samej ekspansji, bezmyślnej specjalizacji i tak dalej, jej członkowie z konieczności zrzekają się swoich wartości i ideałów na rzecz tych samych fałszywych*







priorytetów. Rzeczywiście, w takim ujęciu nie będzie przesadą powiedzieć (i wielu to powiedziało), że w akcie stawania się profesjonalistą jest się zagrożonym utratą własnego człowieczeństwa. Pobrzmiwa to w ostatnich książkach, w których wielu prawników i profesorów prawa skarży się na zawężające efekty ich własnej edukacji i profesjonalnego doświadczenia. Zostaliśmy wdrożeni (*acculturated*), piszą oni: w niepotrzebnie ograniczony sposób rozumienia i doświadczania prawa i bycia prawnikiem; sposób, który może oddzielić prawników (jak też innych aktorów systemu prawnego) od ich poczucia człowieczeństwa i ich własnych wartości. Kiedy nastąpi takie oddzielenie, profesję zbyt łatwo zaczniesz postrzegać jedynie jako rolę społeczną, a problemy ludzkie jako kwestie prawne. Troska i odpowiedzialność ustąpią miejsca pilnym potrzebom i podstępom, a edukacja prawnicza zamiast odzwierciedlać dążenia i poszukiwania, które ucieleśniają prawo i bycie prawnikiem, może aż nadto łatwo stać się ćwiczeniem w osiągnięciu biegłości i powiększającym się cynizmem”.

Nic dodać, nic ująć.

## RETORYKA PRAWNICZA

I dalej:

„Już Arystoteles otwierając trzecią księgę retoryki, przyznaje że jest zatroskany, a nawet zakłopotany, że musi przejść do dyskusji nad tak pretensjonalnym tematem jak styl. „Nikt (stwierdza on) nie używa wytwornego języka kiedy uczy geometrii”. Punkt widzenia Arystotelesa jest taki, że dowody geometryczne trafiają do rozumu z nagłą i samowystarczającą siłą i dlatego nie ma potrzeby owijania ich w jakieś atrakcyjne werbalne opakowanie. W tym przeciwstawieniu tego co centralne i istotne temu co powierzchowne i efemeryczne znajdujemy istotę długiego sporu pomiędzy retoryką a filozofią; sporu który generalnie filozofia wygrała, ponieważ to zazwyczaj retoryka identyfikuje się ze sztuką nieuzasadnionej perswazji, z repertuarem trików czy technik manipulacji, przy pomocy których jakiś szczególny interes, punkt widzenia, tymczasowa moda podają się za prawdę. To co retoryczne staje w ten sposób pomiędzy nami a prawdą, zaciemnia ją, przeszkadza nam się z nią połączyć, a w zamian przywiązuje nas do jakiegoś fałszywego bożka. Są to dokładnie te same zarzuty, które wysuwane są także przeciwko profesjonalizmowi”.

Reasumując, prawnicy odeszli od ducha prawa. Symptomatyczne, że słownik łaciński zawierający cztery razy więcej słów od polskiego nie zna pojęcia prawnik.





Sama znajomość prawa rozumianego jako przepisy prawne to wyłącznie technika zapamiętywania. Oczywiście wiedza prawnicza i to systematycznie pogłębianą jest konieczna ale równolegle musi być pogłębianą przez prawników wiedza z zakresu filozofii, historii, socjologii, psychologii. Prawnicy muszą też na bieżąco śledzić zmieniającą się świadomość społeczną i potrzeby społeczne. Prawnikiem może być każdy ale wykonywać wolny zawód prawniczy powinni najlepsi i to od strony etycznej i moralnej. Sędzia, adwokat, radca prawny, notariusz, komornik, prokurator muszą gwarantować społeczeństwu etyczne i moralne stosowanie prawa, muszą w każdym konkretnym przypadku jego stosowania, szanować interes dobra publicznego i dążyć do prawdy i sprawiedliwości. Gmatwanie procesu, mataczenie, mylenie, ucieczka od prawdy winny być postępowaniem nagannym, utożsamianym z pomocą w ucieczce danej stronie procesu od odpowiedzialności, co nie jest w interesie społecznym, a jedynie tej strony (i to nie zawsze).

Dopiero gdy tak się stanie, adwokat czy radca prawny nie będą utożsamiani z aktorem do wynajęcia, w celu odegrania określonej, z góry uzgodnionej roli, bez żadnego pożytecznego sensu społecznego (wręcz przeciwnie), a sędzia czy prokurator, za społeczne pieniądze nie stanie się wrogiem żywiciela czyli społeczeństwa - narodu.

*Poznań, 16 sierpień 2008 r.*

*Prezes Zarządu Fundacji „QUOMODO”  
Wojciech Edward Leszczyński*



**Możesz nas wesprzeć!**

Jeśli popierasz to co robimy i chcesz nas wesprzeć darowizną, możesz wpłacić dowolną kwotę na konto bankowe naszej fundacji.

*Nasze konto bankowe: Nr 81 1600 1084 0004 0501 7361 1001*





---

---

Wydawnictwo  
**„WIENIAWA QUOMODO”**  
[www.wieniawa.quomodo.org.pl](http://www.wieniawa.quomodo.org.pl)

wydanie cyfrowe PDF

© 2008 Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego  
„QUOMODO”

**AD MMVIII**

